

## PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

**Andrzej Buszko**

### RECENZJA KSIĄŻKI: «NAUKI EKONOMICZNE. STYLIZOWANE FAKTY A WYZWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI»<sup>1</sup>

[**słowa kluczowe:** IX Kongres, główne nurty w ekonomii, zjawiska gospodarcze, teoria a praktyka, realizm naukowy, PTE]

#### **Streszczenie**

W recenzowanej książce przedstawiono i przeanalizowano główne tezy, zawarte w monografii opartej na dorobku IX Kongresu Ekonomistów Polskich, jaki odbył się w Warszawie w 2013 roku. Organizatorem tego Kongresu, jak i wydawcą omawianej tu publikacji, było Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.

\* \* \*

W niniejszej książce ujęto wybrane artykuły prezentowane podczas IX kongresu Ekonomistów Polskich. Książka powstała pod redakcją naukową prof. Bogusława Fiedora. Publikacja wydana w 2015 roku liczy łącznie 529 stron. Rozpoczynając recenzję powyższej książki chciałbym zwrócić uwagę na jej tytuł – *Stylizowane fakty a wyzwania współczesności*. Tytuł bardzo aktualny wskazujący na potrzebę racjonalnego podejścia do faktów oraz odniesienia się do współczesnych wyzwań. Problemy powyższe były potraktowane na gruncie teoretycznym jak i praktycznym. Nauka bowiem nie może być jedynie obszarem teoretycznych rozważań, ale także odpowiadać na wyzwania współczesne i przedstawiać stosowne rozwiązania. Wszystkie artykuły są na wysokim poziomie merytorycznym i zasługują na uwagę. Każdy z artykułów jest oparty na bardzo bogatej, różnorodnej ( w tym obcojęzycznej), aktualnej literaturze przed-

---

<sup>1</sup> B. Fiedor (red.); *Stylizowane fakty a wyzwania współczesności*. Wyd. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2015.

miotu. Często jest także odwołanie do badań empirycznych autora(ów). Książki tej nie można jednoznacznie zakwalifikować jako materiały pokonferencyjne. Z uwagi na spójną treść artykułów jest ona raczej zbliżona do wymogów stawianych monografiom. Z mojego punktu widzenia jest to bardziej monografia niż materiały pokonferencyjne. Tym samym jednak chciałbym podkreślić wysoką wartość naukową recenzowanej pozycji.

Publikację otwiera artykuł Łukasza Hardta pt. *Spór o realizm w filozoficznej refleksji nad ekonomią*. W pełni należy się zgodzić z autorem, że w literaturze przedmiotu występuje dyskusja na ile ekonomia powinna być oparta na gruncie realizmu naukowego, a na ile innych przesłankach filozoficznych. Autor odniósł się do głównych nurtów w ekonomii. Ze znanstwem scharakteryzował twórców najważniejszych szkół ekonomicznych. Ciekawa jest konstatacja dotycząca praw ekonomicznych i kontekst w jakim one działają. Prawa ekonomiczne mogą być postrzegane w formie pewnych tendencji. Teoria zatem może pełnić rolę przewodnią, na podstawie której wyciąga się pewne wnioski. Pewne poglądy wywołują polemikę. Chociażby stwierdzenie N. Cartwright'a, iż wiedza naukowa nie jest nauką o prawach, ale o naturze rzeczy. Jednak w naturze rzeczy (w jej głównym założeniu) obowiązują pewne prawa ekonomiczne. Z drugiej jednak strony należy też się zgodzić ze spostrzeżeniem, że zdarzenia mogą mieć charakter jednostkowy bo pojawiają się różne czynniki, często zmienne i wzajemnie się znoszące. Zgadzam się z Autorem, że trudno w ekonomii znaleźć prawdy uniwersalne (co nie oznacza braku takich możliwości), a oparcie ekonomii na gruncie realizmu naukowego oznacza uznanie wielowarstwowej rzeczywistości. W swoim artykule Jan Krzysztof Solarz odniósł się do metody porównawczej w nauce ekonomii. W pracy tej dokonano podziału ekonomii na dziedziny, z punktu widzenia ich przynależności do nauk ścisłych oraz społecznych. Odniesiono się do metod ilościowych i jakościowych. Bardzo wyraźnie wykazano różnice w metodach poznania w kontekście właśnie metod ilościowych i jakościowych. Kryteria porównania odniesiono do celu, teorii, danych, procedury, wielkości próby, reprezentatywności, wiarygodności statystycznej, wartości poznawczej. Metodę porównawczą omówiono na gruncie ekonomii politycznej, finansów, towaroznawstwa oraz w zarządzaniu.

Bardzo ciekawy jest tekst Stanisława Lisa dotyczący kontrowersji wokół współczesnej teorii ekonomii. Ekonomści głównego nurtu uważają, że rynki z wyjątkiem chwilowych odchyłeń są cały czas w równowadze. Pojawia się jednak zasadnicze pytanie – jak często występują te odchylenia i czy tak naprawdę są jedynie chwilowe? A może właściwym jest odwrócenie tego stwierdzenia – rynki są stale w nierównowadze, a jedynie chwilowo pojawia się na nich równowaga.

W pełni należy się zgodzić z tezą, że wyjaśnienie zjawisk i przyjmowanie odniesienia do (często ogólnych) modeli makroekonomicznych, bez uwzględnienia zasobów niematerialnych takich jak kultura, idee, postawy społeczne, kapitał społeczny, jest niezmiernie trudnym przedsięwzięciem. Być może podejmowanie decyzji tylko w oparciu o ogólne modele, skutkuje pojawieniem się bardzo dotkliwych kryzysów i brakiem optymalnej możliwości wykorzystania zasobów. Jest to w pełni zgodne z poglądami wielu znamienitych autorów m. in. E. Phelps, który krytycznie odnosi się do głównego nurtu ekonomii i stwierdza, że za mało jest rozważań na gruncie niepewności, niejednoznaczności i złożoności zjawisk.

Ten problem podnosi także Grzegorz Kołodko podkreślając, iż w ekonomii przyszłości kluczowe znacznie będzie miał kontekst kulturowy, a mniejszy tzw. podejście „zmatematyzowane” i sformalizowane. Na marginesie powyższych rozważań da się zauważyć błędne podejście do przyjmowanych danych. Stąd w tytule książki „stylizowane fakty”. Przyjmowanie danych w podejściu matematycznym może prowadzić nawet do zgubnych wniosków. Wykorzystując np. funkcje regresji można dowieść nieustannego wzrostu ekonomicznego, a przecież tak nie jest. Pojawiają się przecież cykle koniunkturalne, które nie zawsze da się wytłumaczyć i uzasadnić jedynie w oparciu tzw. twarde dane ekonomiczne np. stopy procentowe, kurs walutowy, deficyt budżetowy, zadłużenie, handel zagraniczny itd. Ponadto zwraca się uwagę na zastąpienie koncepcji *homo oeconomicus* – człowieka racjonalnego – ale też człowieka traktowanego jako zasób wizją *homo sapiens*. Człowieka jako głównego podmiotu i głównej siły sprawczej wszelkich przedsięwzięć ekonomicznych. Trzeba zaznaczyć, że u podstaw wykładni *homo oeconomicus* jest założenie podejścia antropologicznego oraz aksjologicznego. W tym ujęciu warto zwrócić uwagę, że zadowolenie człowiek czerpie z wartości materialnych, a niematerialne nie istnieją.

Takie podejście jest wyraźnie zawężone. Przecież już Arystoteles zwracał uwagę, że pełnia szczęścia jest uzależniona od dwóch kategorii- materialnej i niematerialnej. Obie są ze sobą związane, a brak jednej z nich czyni ułomność zadowolenia. Koncepcje Arystotelesa były rozwijane nie tylko w ekonomicznej myśli chrześcijańskiej, ale również muzułmańskiej (Ibn Chaldun, Ibin Arabi). Dlatego też bardzo interesująca jest koncepcja człowieka wartościującego *homo axiotus*. Zgodnie z tą koncepcją człowiek posiada dwie „osie” tj. podmiotowość oraz wartościowość. Koncepcję *homo axiotus* można wyjaśnić na gruncie teorii równowagi W. Pareto. Istnieje specyficzna równowaga pomiędzy osiami (odniesienie do dochodu i sprawiedliwości). Zmiana stanu równowagi stanowi zaburzenia po stronie sprawiedliwości oraz dochodu. Innymi słowy pogorszenie jednej kategorii np. dochodu powoduje poprawę po stronie sprawiedliwości.

W krytyczne podejście do koncepcji *homo oeconomicus* wpisuje się Alicja Graczyk. Koncepcja ta zakłada maksymalizację użyteczności, a podmioty są w pełni racjonalne, podejmują określone decyzje, ich preferencje są zgodne, kompletne i zwrotne. Może tak być, ale fundamentalne pytanie sprowadza się do oceny powyższych zachowań. Kto będzie obiektywnym arbitrem? Co prawda główni krytycy modelu *homo oeconomicus* A. Sen i K. J. Arrow (laureaci nagrody im. A. Nobla) zarzucają ułomność założenia o maksymalizacji użyteczności. Brak jest wystarczających dowodów (wyników badań empirycznych) na powyższe założenia. Pojawia się bardzo ciekawa koncepcja człowieka *homo sustines* – człowieka w warunkach zrównoważonego rozwoju. Pojęcie zrównoważonego rozwoju nie należy jedynie zawęzać do idei wyrównywania nierówności ekonomicznych pomiędzy krajami, regionami. Należy odnieść się do idei efektywnego wykorzystania zasobów, ochrony środowiska i odpowiedniego miejsca w nim człowieka. Generalnie środowisko jest coraz bardziej zagrożone. Warunki życia pogarszają się i nie zmienia tego pozorny wzrost gospodarczy (trafna w tym momencie ponowna analogia do stylizowania faktów). Warto nawiązać w tym ujęciu do poglądów papież Franciszka, który zabiega w praktyce o idee zrównoważonego rozwoju. Nacisk na odnawialne źródła energii, ochronę emisji gazów, wód, ograniczenie efektu cieplarnianego, lasów, flory i fauny. Stąd też kolejna koncepcja człowieka *homo oecologicus*.

Z tego względu bardzo ciekawe jest potraktowanie przez B. Fiedora, Z. Dokurno, B. Sheuera ekonomii ekologicznej. Autorzy starali się zwrócić uwagę na dobra wspólne i reguły ich podziału. Antropocentryczna postawa polega na przyjmowaniu człowieka jako najważniejszego elementu środowiska, wytwarzania i podziału dóbr. Interesujące jest pytanie dotyczące granic wzrostu, bazujące na powyższym założeniu. Czy przypadkiem nie jest to działanie relatywnie krótkoterminowe, zakończone gwałtownym wyczerpaniem się zasobów, pogorszeniem warunków życia społeczeństw. Bez postawy ekologicznej, świat zasobów jak i zagrożeń z tym związanych jest wspólny. Można na tej podstawie przywołać powszechnie znany efekt motyla. Jego trzepot skrzydeł np. w Ciechanowie może spowodować burzę śnieżną na Alasce. W pewnym stopniu anegdotyczne porównanie ma niezwykle istotne implikacje w podejściu ekonomii ekologicznej. Rabunkowa polityka surowcowa np. wycinanie drzew w puszczy amazońskiej – skutkuje zmianami klimatycznymi. A zmiany klimatyczne mają już bezpośredni wpływ na działania ekonomiczne. Stąd też w podejściu ekologicznym wyodrębnia się ekonomię natury. Przedstawiciele ekonomii środowiskowej kwestionują założenia ekonomii klasycznej. Zmienia się ocena kryterium efektywności. Nie można przecież ignorować skutków i efektów jakie powstają

w wyniku ignorowania (niszczenia) środowiska. Czy najważniejszym jest prosty wzrost gospodarczy, a może właściwym powinno być kryterium (ewentualnie kryteria) rozwoju społeczno-gospodarczego. Trafnym jest odwołanie się do reguły J. Hartwicka. Renta ekonomiczna jaka powstaje w wyniku wykorzystywania zasobów naturalnych powinna być odpowiednio reinwestowana, a nie po prostu konsumowana. Jeżeli jest tylko konsumpcja nie zapewni się trwałych podstaw do równowagi gospodarczej. Przykładem może być górnictwo. Z jednej strony wydobycie węgla jest coraz bardziej (mimo postępu technologicznego) kosztowne, zasoby się wyczerpują. Renta może (ale raczej powinna) być inwestowana np. w odnawialne (lub inne alternatywne) źródła energii. W ten sposób ogólny bilans energetyczny jest zachowany, a zasoby środowiska odpowiednio chronione. Podejście ekonomii ekologicznej pozostaje w ścisłym związku z ekonomią instytucjonalną. Dotyczy to zarówno tzw. starego jak i nowego podejścia do ekonomii instytucjonalnej. W tzw. starym podejściu instytucje są rozumiane jako zbiory procesów regulując zachowania społeczne. Natomiast w nowym podejściu ekonomii instytucjonalnej zwraca się szczególną uwagę na ograniczenia zachowań, zwłaszcza ograniczenia zewnętrzne. Takim ograniczeniem mogą okazać się wymogi ekonomii natury (ekonomii ekologicznej).

Na tle powyższych rozważań ważnym staje się określenie systemu ekonomicznego. Nawiązuje do tego w swoim artykule I. Dąbrowski. Zjawiska ekonomiczne są bardzo dynamiczne, przechodzą gwałtownie, często są przeciwstawne. W ekonomii klasycznej było odniesienie do kapitału rzeczowego i ziemi. W ekonomii neoklasycznej nacisk jest położony na kapitał ludzki. Natomiast w ekonomii behawioralnej ważne miejsce zajmuje kapitał społeczny, teorie agencji oraz instytucje nieformalne.

Trafnie w powyższe rozważania wpisuje się Wojciech Gasparski, który w swoich rozważaniach odnosi się do etyki, jako pewnej kategorii, którą powinni brać pod uwagę ekonomiści. Uważam, że bliski prawdy jest ten Autor twierdząc, że kryzysy są wywołane złożonością rynku i stosowaniem dźwigni finansowej. Chociaż nie brakuje działań spekulacyjnych opartych na miarach pieniężnych, to przecież dochodzą także inne niematerialne uwarunkowania działalności człowieka. Te wartości są często ignorowane, ale należy stwierdzić, że do zasad etyki przywiązuje się coraz większe znaczenie. Co więcej zasady te przyjmują wymiar materialny tj. przestrzeganie zasad etycznych w końcowym rachunku jest bardzo korzystne.

Niezwykle aktualna zwłaszcza w odniesieniu do Polski jest koncepcja *homo cooperativus*. Dzięki tej koncepcji zwiększa się poziom kapitału społecznego. Indywidualny kapitał w Polsce jest relatywnie wysoki, brakuje umiejętności

współpracy, wyłaniania rzeczywistych kompetentnych liderów, dbania o dobro wspólne. Ponadto należy zwrócić uwagę na wyraźny problem świata finansów i ekonomii. Otóż świat ekonomii kreuje ogromną wielkość tzw. pieniądza wirtualnego nie powiązanego ze światem realnym. Świat wirtualny pieniądza przekracza już ponad 10 krotnie świat realny. Świat realny jest to świat tworzenia produktów i usług. Pieniądz w nim odgrywa swoisty mechanizm „transportu” – rozdziału dóbr pomiędzy uczestnikami rynku. Natomiast świat wirtualny tworzy pieniądz w oparciu o inne wartości pieniężne i nie jest powiązany z towarami oraz usługami. Ten aspekt można opisać popularnym stwierdzeniem, że pieniądz tworzy pieniądz. Być może jest to jeden z istotnych problemów współczesnej gospodarki, rozwarstwienia dochodów, stale pogłębiającej się dysproporcji pomiędzy bogatymi i biednymi, a także może to być jeden z ważnych czynników kryzysów finansowych.

Powyższy wątek kontynuowany jest przez Bożenę Klimczak. Zwraca ona uwagę na konieczność uwzględnienia w ekonomii psychologii. Podkreśla, że psychologia bada świat stanów świadomości, czynności oraz procesy psychiczne. Bez ujęcia psychologii w rozważaniach ekonomicznych niezwykle trudno jest zinterpretować racjonalność podejmowanych decyzji. Nawiązuje do tego G. H. von Wright, który wprowadza pojęcie hermeneutycznej koncepcji, dzięki której jest możliwym zrozumienie działania człowieka w kontekście doboru narzędzi i sposobu postępowania w zależności od wyznaczonego celu.

Poszukiwanie powodów mentalnych ludzkich decyzji jest bardzo kuszące z tego względu, że przybliży nas do wyjaśnienia przyczyn postępowania. Ustalenie głównych przyczyn pozwala na bardziej optymalne wykorzystywanie zasobów, uniknięcie wielu niekorzystnych zjawisk, które można modelować. Dlatego też bardzo ciekawe są rozważania Aleksandra Jakimowicza, dotyczące uwzględnienia fizyki w ekonomii. Ekonofizyka jest nauką stosunkowo młodą i co warto podkreślić, podstawy jej ustanowił polski badacz Zygmunt Rawita Gawroński. Zwrócił on uwagę na niepewność w podejmowaniu decyzji, antyprzypadku, niepełnej osiągalności stanu równowagi, ograniczeniu zasad determinizmu, teorii gier, entropii. Zwracał uwagę też na działania kolektywne. Głównym nurtem zainteresowania ekonofizyki jest teoria chaosu i wynikających z tego postaw głównych animatorów rynków ekonomicznych.

Bardzo ważnym wątkiem poruszonym w recenzowanej książce jest podejmowanie dyskusji na temat właściwego ładu ekonomicznego. Jak zaznaczono wcześniej nie ma jednego uniwersalnego podejścia. Nawet konsensus waszyngtoński (1990 r.), kiedy to amerykański naukowiec John Williamson opracował kanony współczesnego liberalizmu:



- utrzymywanie dyscypliny finansowej,
- efektywne wydatkowanie publicznych zasobów,
- podatki powinny zmierzać do obniżenia krańcowych stóp podatkowych i poszerzenia bazy podatkowej,
- liberalizację rynków finansowych,
- utrzymywanie jednolitego kursu walutowego,
- liberalizację handlu,
- likwidację barier dla zagranicznych inwestycji zagranicznych,
- prywatyzację przedsiębiorstw państwowych,
- deregulację i demobilizację,
- gwarancja praw własności.

Dużą popularnością w zakresie ładu ekonomicznego cieszą się poglądy R. Euckena. Są one w znacznej mierze zgodne z konsensusem waszyngtońskim. Wydaje się, że z każdej teorii ekonomicznej można pokusić się o wybranie stosownych elementów i ich „dopasowanie” do współczesnych wymogów. Przykładowo poglądy J. M. Keynesa i jego apologetów mogą być niezwykle interesujące w kontekście aktywnej roli państwa. Pojawiają się zatem niezwykle ważne stwierdzenia – ile państwa (czy w ogóle?) w gospodarce. Na czym ma polegać interwencjonizm państwowy? Polemicznym jest przytoczenie poglądów monetarystów jako jedynie słusznej doktryny ekonomicznej. Skupienie uwagi na problemach monetarnych, genezie, efektach agregatów pieniężnych, powoduje uwypuklenie roli pieniądza jako typowego towaru, a zarazem kapitału. Pieniądz nie traci swoich typowych funkcji, a dodatkowo jest w stanie samoistnie generować dodatkowe kapitały.

Na ważki problem zwrócił uwagę P. Deszczyński, który podjął temat ekonomii rozwoju krajów rozwijających się, a właściwie krajów słabo rozwiniętych gospodarczo. Pomimo różnych prób zmniejszenia dysproporcji pomiędzy krajami bogatymi a biednymi, dystans pomiędzy nimi nie tylko utrzymuje się na tym samym poziomie, ale nieustannie się zwiększa. Pojawia się ważne pytanie – co należy zatem czynić aby w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo zapewnić w miarę akceptowalny poziom życia. Brak rozwiązania tego problemu skutkuje wieloma implikacjami, m.in. aktualnym problemem emigracji. Trafne jest zwrócenie uwagi w ekonomii rozwoju na znaczenie czynników wewnętrznych. Bez ich wykorzystania, odpowiedniej strategii zarządzania wewnętrznymi zasobami, nie będzie rozwoju społeczno-gospodarczego. Żłudna wiara w zasoby naturalne powoduje, że kraje słabo rozwinięte gospodarczo są jedynie dostarczycielem surowców po relatywnie niskiej cenie. Pomoc zagraniczna, która napływa, powoduje jedynie krótkotrwałe złagodzenie skutków ubóstwa. Nie likwiduje

źródła problemu. Pomoc zagraniczna winna być wykorzystywana tymczasowo, a wzrost gospodarczy oparty powinien być na tych zasobach, które umożliwiają włączenie się danego kraju w międzynarodowy podział pracy i nawiązanie walki konkurencyjnej.

Z tego względu należy zwrócić uwagę także na ciekawe zagadnienie dystrybucji końcowej – dystrybucji jaka ma miejsce w rodzinie. Ważny jest oczywiście poziom dochodów, model konsumpcji, ale niezmiernie istotnym jest dystrybucja dochodów jaka występuje w rodzinie (por. M. Michalski – dystrybucja końcowa jako brakujące ogniwo w teorii ekonomicznej, czego uczy nas gospodarowanie w rodzinie). Trzymając się sztywno kryteriów ekonomicznych Autorowi chodzi zapewne o redystrybucję wtórną. Od jej charakteru zależy rozwój podstawowej komórki społecznej, jaką bez wątplenia pozostaje rodzina. Z jednej strony rodzina musi mieć podstawy do egzystencji, a z drugiej do rozwoju. A oba te aspekty zależą od redystrybucji końcowej. Można bowiem wszystkie dochody przeznaczyć na konsumpcję i tymczasowość, a można także na rozwój i długotrwałe funkcjonowanie. Oczywiście należy mieć na uwadze formy i klasyfikacje rozwoju. Jakie czynniki o nim decydują?

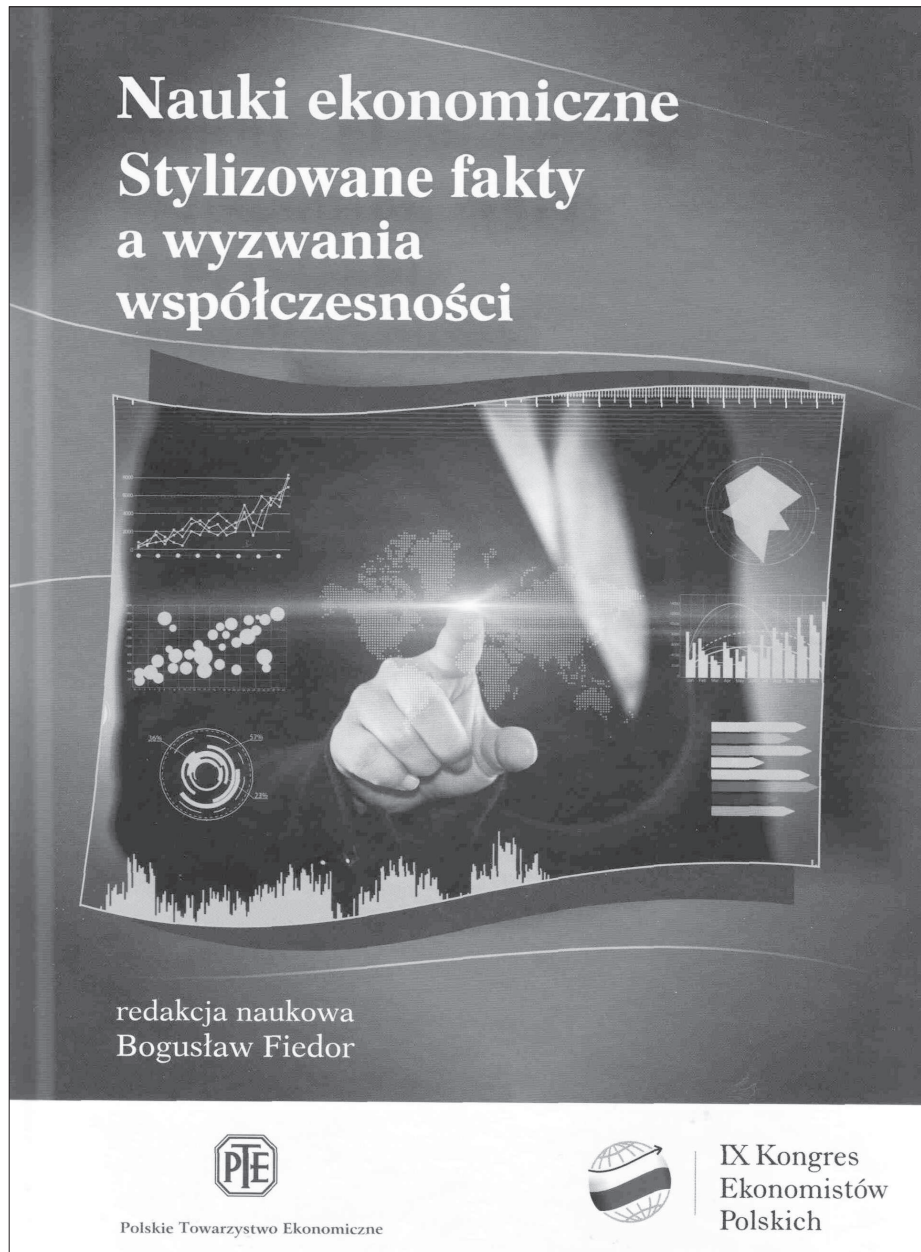
Na tym tle wyjątkowo ciekawie wygląda artykuł J. Kleera zatytułowany *Rozwój imitacyjny, zalety i wady*. Autor zwraca uwagę, że tworzenie teorii imitacji jest niesłychanie trudne, bowiem nie można jej skonstruować na bazie jednego uniwersalnego modelu. Rozważania dotyczą zazwyczaj następujących obszarów: instytucji, techniki, modeli ekonomicznych, modeli organizacyjnych i modeli edukacyjnych. Za najważniejsze bariery procesów imitacyjnych należy uznać poziom rozwoju mierzony wielkością PKB, posiadania kapitału, systemu kulturowego. Autor wyjaśnia pojęcie imitacji jako naśladowanie powstałych rozwiązań, dążenie do jego poprawy. Stąd też dążenie do doskonałości i konieczność uwzględnienia rozwiązań innowacyjnych połączonych rzecz jasna z kreatywnością.

Pojawia się jednak inspiracja do pewnego uzupełnienia poglądów (aczkolwiek bez wątplenia ciekawych, opartych na dużej wiedzy) J. Kleera. Rzecz sprowadza się do barier imitacji. Imitacja może być traktowana jako zastąpienie pożądanego stanu, stanem możliwym. A sytuacja ciągłego zalewu informacyjnego, sprzecznych danych (na marginesie w Polsce brakuje jednej zunifikowanej bazy danych, bo inną dysponuje np. Ministerstwo Finansów a inną GUS czy NBP) – wymaga to unifikacji. Niedoskonały stan próbuje się zastąpić stanem imitacyjnym, który jest kolejną barierą ograniczającą drogę do sukcesu.

Osobiście nie bardzo rozumiem konieczność wydzielania kolejnych dziedzin i dyscyplin naukowych, zwłaszcza w ekonomii. Finanse jako dyscyplina na-



ukowa ściśle jest powiązana z ekonomią (poruszono to w artykule K. Jajugi pt. *Nauka o finansach – nowe wyzwania*). Rozróżnienie co jest czystą (czyli dyscypliną) naukową np. ekonomia a finanse napotyka wiele trudności. Wiele ośrodków naukowych kwalifikując prace naukowe ma z powyższym zagadnieniem duży problem – czy zaliczyć dysertację do dyscypliny ekonomia czy też finanse. Decyzje są nieraz bardzo dyskusyjne. Posłużę się przykładem – zagadnienie cykli koniunkturalnych na rynkach kapitałowych może być zarówno dobrze zakwalifikowane w obszarze ekonomia bądź finanse. W środowisku naukowców brak jest pełnego zrozumienia dla wyodrębnienia dyscypliny finanse. Część osób zdecydowanie opowiada się za brakiem argumentów dla takiej decyzji. Część z kolei uważa, że finanse (aspekt też finansów wirtualnych) zajmują w ekonomii coraz większe znaczenie. Ponadto w finansach wykorzystuje się modele matematyczne. I w tym zakresie wyodrębnia się modele instrumentu finansowego, modele podmiotu (uczestnika rynku) i modele rynku. Jednak to nie wszystko na co zwraca uwagę K. Jajuga. Należy podkreślić i odnieść się do modeli wyceny, modeli dynamiki ocen instrumentów finansowych, modeli ryzyka finansowego oraz modeli ryzyka kredytowego. W związku z powyższym finanse w ekonomii zostały wyodrębnione z uwagi na ich udział oraz rolę w zdarzeniach gospodarczych. Brakuje jednak warsztatu metodycznego, który wyraźnie wyróżniałby dyscyplinę finanse w dziedzinie ekonomia. Taki warsztat metodyczny bez wątplenia posiada zarządzanie, czy towaroznawstwo a finanse traktować należy jako początek do wyraźnego osadzenia (jako dyscypliny) w dziedzinie ekonomia. M. Kwiecień zwróciła uwagę na dylematy rachunkowości jako nauki społecznej. Podkreślę jeden z ważnych dylematów stojących właśnie przed rachunkowością. Na wstępie należy zaznaczyć, że rachunkowość ma za główne zadanie ewidencjonowanie zdarzeń ekonomicznych. Na tej podstawie można podejmować istotne działania. Pojawia się jednak pytanie o ewidencję zasobów niematerialnych. W literaturze przedmiotu są one określane jako szeroko rozumiane *goodwill* – i są ważnym zasobem przedsiębiorstwa. Część z tych zasobów jest ewidencjonowana (znak towarowy, *know-how*, technologie, patenty), ale jak zaksięgować wiedzę, lojalność, zaufanie? Powyższe zasoby niematerialne z jednej strony są typowymi zasobami ekonomicznymi, a z drugiej to one decydują o przewadze konkurencyjnej. Co więcej przedsiębiorstwa starają się o ich pozyskanie. Dlatego też za słuszne należy uznać podjęcie dyskusji (M. Smejda – teoretyczne kontrowersje wokół przedmiotu rachunkowość) na temat wartości. Jak ustalić wartość podmiotu gospodarczego? O ile cenę rynkową (czy tą związaną z powszechnie znanymi metodami wyceny) jest relatywnie łatwo „wychwycić”, to ustalenie ceny godziwej bywa już o wiele trudniejsze.



**Rys. 1.** Strona tytułowa książki pt. *Nauki ekonomiczne. Stylizowane fakty a wyzwania współczesności* (red. B. Fiedor) PTE. Warszawa 2015.

Recenzja książki: «Nauki ekonomiczne. Stylizowane fakty...

---

Także nierozwiązanym nadal problemem pozostaje amortyzacja zasobów niematerialnych, chociaż w MSR (Międzynarodowych Standardach Rachunkowości) już znajdują się wytyczne do zasad wykonywania odpisów amortyzacyjnych.

Reasumując książkę pt. *Stylizowane fakty a wyzwania współczesności* oceniam bardzo wysoko. Do jej niewątpliwych walorów należy:

- aktualność poruszanych tematów,
- przedstawienie oryginalnych rozwiązań licznych problemów, opartych o wysoki warsztat naukowy,
- krytyczne spojrzenie na dotychczasowy paradygmat nauki ekonomii,
- inspirację do dalszych badań zarówno na gruncie teoretycznym jak i empirycznym.